

ARTYKUŁY RECENZYJNE I RECENZJE

Kwartalnik Historyczny
Rocznik CV, 1998, 4
PL ISSN 0023-5903

ELŻBIETA KOWALCZYK
(Warszawa)

O WYKORZYSTANIU BADAŃ ARCHEOLOGICZNYCH W PRACACH HISTORYCZNYCH

Uwagi na marginesie pracy Jana Powierskiego, *Prusowie, Mazowsze i sprowadzenie Krzyżaków do Polski*, t. 1, Malbork 1996, ss. 256, Muzeum Zamkowe w Malborku

Od lat wśród archeologów trwa cichy spór o to, czy uprawiana przez nich dyscyplina jest odrębną nauką historyczną, czy też tylko działem historii. Do sporu tego włącza się część historyków, podnoszących ułomności warsztatu badawczego archeologii. Dystans między obiema grupami badaczy zwiększają zastrzeżenia skierowane do niektórych archeologów średniowiecza co do daleko posuniętej ignorancji w zakresie ogólnej wiedzy historycznej, braku solidnego warsztatu badawczego i aparatu naukowego¹. Z biegiem lat staje się oczywiste również to, że stosowane przez archeologów metody badawcze, oparte np. na ceramice, służące do ustalania chronologii stanowisk są niedoskonałe i negatywnie weryfikowane przy zastosowaniu metody dendrochronologicznej. Przykładem może być chronologia grodziska w Słupnie pod Płockiem, ustalona w połowie lat sześćdziesiątych na XI w., a obecnie, na początek X w., czy jeszcze bardziej jaskrawy przykład Gniezna, gdzie najstarsze założenie grodowe datowane było na schyłek VII w., a po wspomnianych analizach przesunięto je na okres po 940 r.² W przypadku starszych epok czy okresów taka różnica czasowa nie ma tak istotnego znaczenia jak w badaniach nad dziejami ziem polskich we wcześniejszym średniowieczu.

Z wieloma zastrzeżeniami historyków muszę się zgodzić, zbyt często bowiem lektura opracowań archeologicznych obejmujących aspekty historyczne wprawia w ostupienie, zwłaszcza gdy w sferze zainteresowań pojawiają się źródła pisane. Istnieje praca, w której tak zwane dziewięcinne grody mazowieckie znane są autorowi z trzech „samodzielnych źródeł” — falsyfikatu mogileńskiego, zapisek płockich i przekazu Jana Długosza. Dość częstym zjawiskiem jest korzystanie z prac drugiej, a nawet trzeciej ręki, sięganie po przypadkowe pozycje bibliograficzne, często już zdezaktualizowane, a co za tym idzie powielanie błędów lub przebrzmiałych teorii znajdujących się w tych pracach.

Nie sposób też pojąć, jak to się dzieje, że ta spontanicznie rozwijająca się w ostatnich pięćdziesięciu latach dyscyplina nie doczekała się własnej bibliografii. Podejmowane próby, w postaci wydanych na powielaczu czterech tomów *Materiałów do bibliografii*, opracowanych przez Leona Jana Łukę oraz dwóch tomów bibliografii opracowanej przezuczonych z poznańskiego oddziału

¹ Patrz na przykład wypowiedź M. Derwicha, *Benedyktyński klasztor św. Krzyża na Łysej Górze w średniowieczu*, Warszawa–Wrocław 1992, s. 34–38 o prowadzonych tu wykopaliskach.

² *Grodziska Mazowska i Podlasia (w granicach dawnego województwa warszawskiego)*, oprac. I. Górską i in., Wrocław 1976, s. 124 oraz M. Dulnicz, *The First Dendrochronological Dating of the Strongholds in Northern Mazovia*, w: *Origins of Central Europe*, red. P. Urbańczyk, Warszawa 1997, s. 139; T. Sawicki, *Gnieźnieński zespół grodowy w świetle najnowszych badań*, w: *Studia z dziejów cywilizacji*, Warszawa 1998, s. 207–216.

IHKM PAN³ czy cząstkowych bibliografii ukazujących się jako osobne publikacje lub zawartych w czasopismach archeologicznych, nie zadowolają. Wstrzymano też ukazywanie się selektywnych *Polish Archaeological Abstracts*. Nie muszą wykazywać, jak ten stan rzeczy wpływa na upowszechnianie nowych ustaleń badawczych.

Na szczęście po kilkuletniej przerwie wznowiono, podjęte przed trzydziestu laty przez Marka Konopkę, wydawanie *Informatora Archeologicznego*⁴. Główną zaletą tej publikacji jest informowanie środowiska naukowego o prowadzonych pracach wykopaliskowych. I jakkolwiek nie wszyscy badacze nadsyłają sprawozdania, a w trakcie późniejszych prac kameralnych zarówno datowanie, jak i niektóre ustalenia interpretacyjne były weryfikowane, to nie ulega wątpliwości, że jest to wydawnictwo niezwykle potrzebne.

Inną ułomnością badań archeologicznych jest to, że metoda wykopaliskowa niszczy badane źródło, a sporządzana dokumentacja jest zbyt silnie uzależniona od wiedzy i umiejętności badacza. Praktycznie fakt ten w znacznym stopniu utrudnia weryfikację dokonanych ustaleń. Istotne jest również to, że ostateczne wyniki badań wykopaliskowych, o ile w ogóle zostały opracowane, w znacznej części nie są publikowane i spoczywają w archiwach, zazwyczaj regionalnych oddziałów Państwowej Służby Ochrony Zabytków i muzeów. Inaczej mówiąc, są one praktycznie niedostępne i nie wchodzi do obiegu naukowego. Często jednak zarówno dokumentacja, jak i pozyskany materiał ulegają rozproszeniu, co równa się zaprzepaszczeniu wyników badań. Można wręcz powiedzieć, że specjalnością niektórych archeologów stało się nieopracowywanie i niepublikowanie wyników badań. Dla przykładu: brak nam rzetelnych opracowań i publikacji badań w Wiślicy, Czerminie, Gródku Nadbużnym (rzekomym Wołyniu), grodzisk mazowieckich w Wiźnie, Starej Łomży, Małym Płocku, Truskach–Zalesiu i wielu innych. A już przypadkiem kuriozalnym stało się opublikowanie w 1997 r., po raz kolejny, wstępnych wyników badań w Pułtusku z adnotacją autorów: „Tekst niniejszy powstał w roku 1982 i przedstawia ówczesny stan wiedzy na temat Pułtuska. Od tego czasu wiele przedstawionych tu tez i interpretacji faktów uległo daleko idącym zmianom”⁵. Jaki był zatem sens wprowadzania do obiegu tej publikacji?

Wiele też opracowań ukazuje się w niskonakładowych wydawnictwach regionalnych, które, często w wyniku zaniedbań wydawcy, nie trafiają nawet jako egzemplarz obowiązkowy do wiodących polskich bibliotek. Zjawisko to nasiliło się w ostatnich latach, pogłębione dodatkowo komercjalizacją rynku księgarskiego, którego przedstawicielom nie opłaca się sprowadzenie, na przykład do ORWN PAN, kilku czy kilkunastu egzemplarzy jakiegoś wydawnictwa. Znaczna część publikacji jest dostępna tylko w instytucjach, które je wydały, inne ze względu na nakład podstawowy (100 egz.) są rozsyłane wybrańcom losu.

Inną bolączką piśmiennictwa archeologicznego jest prawie całkowity brak dyskusji i polemik, wynikający, moim zdaniem, ze złe pojętej solidarności środowiskowej lub obawy przed narażeniem się na mało kulturalną replikę. Nie jest przypadkiem, że na palcach jednej ręki można policzyć krytyczne recenzje prac ukazujące się w czasopismach archeologicznych.

Z poziomem prowadzonych badań i publikacji archeologicznych łączy się fakt, że badania wykopaliskowe w Polsce, w świetle obowiązujących dotąd przepisów, może prowadzić każdy absolwent archeologii, nawet śródziemnomorskiej, nie mający praktycznie żadnej wiedzy o przedmiocie badań. Wymagane są co prawda konsultacje samodzielnego pracownika naukowego, ale w zbyt wielu przypadkach są one fikcyjne. A przecież nikt nawet najzdolniejszego absolwenta prawa nie sadza za stołem sędziowskim, nie powierza mu obrony oskarżonego. Aby to nastąpiło, trzeba kolejnych wielu lat praktyki i pogłębiania wiedzy.

³ L. J. Łuka, *Materiały do bibliografii polskiej archeologii pradziejowej i wczesnośredniowiecznej za lata [kolejno] 1918–1939, 1944–1954, 1955–1958, 1959–1961*, Warszawa 1962–1964; *Bibliografia polskiej archeologii pradziejowej za lata 1970–1974*, oprac. zespół, Wrocław 1977 oraz *Bibliografia polskiej archeologii pradziejowej za lata 1975–1977*, oprac. E. Springer, Wrocław 1987.

⁴ Ostatnio ukazały się tomy za lata 1991–1994.

⁵ A. Gołębniak, D. Makowski, M. Mierosławski, *Badania na wzgórzu zamkowym w Pułtusku w latach 1976–1981*, w: *Pułtusk. Studia i materiały z dziejów miasta i regionu*, t. 2, Warszawa–Pułtusk 1997, s. 13–39.

W badaniach i publikacjach archeologicznych pojawia się również element chciejstwa. Wprowadza się w obieg ustalenia nie sprawdzone, wychodzące naprzeciw oczekiwaniom okolicznościowych obchodów rocznicowych lub będące wynikiem niezdrowych ambicji poszczególnych badaczy. Najjaskrawszym tego przykładem były postulowane rozstrzygnięcia badań w Wiślicy, a ostatnio w dolinie Dzierzgoni. Do obiegu naukowego weszło kilka publikacji, w których ustalono już nie tylko miejsce kaźni biskupa Wojciecha, ale i dokładnie wytyczono szlak jego wyprawy⁶. Po opadnięciu emocji okazało się, że biskup szedł po pomocy (II) wzniesionym przez ludność kultury wielbarskiej, datowanym na I w. p.n.e.–III w. n.e., a śmierć poniósł wedle wszelkiego prawdopodobieństwa w grodzie kultury łużyckiej, pochodzącym z wczesnej epoki żelaza⁷. Niestety znalazło to swój oddźwięk również w pracy jednego z najwytrawniejszych badaczy stosunków polsko-pruskich i polsko–krzyżackich Jana Powierskiego (s. 158–160), która wywołała niniejszą wypowiedź⁸. O zasadności lokowania misji Wojciecha koło Dzierzgonia już nie wspomnę.

Nic więc dziwnego, że przepływ informacji o postępach badań archeologicznych do innych nauk humanistycznych jest bardzo powolny i w rezultacie powoduje powielanie przez przedstawicieli tych dyscyplin teorii i ustaleń dawno już przebrzmiałych i błędnych. Trzeba jednak powiedzieć, że wina nie zawsze leży po stronie archeologów. Przykładem może być opublikowana ostatnio praca Jerzego Tredera o toponimii byłego powiatu wejherowskiego, w której autor napisał, że po wywędrowaniu ludności kultury wielbarskiej na Pomorzu Wschodnim pozostała ludność słowiańska, zwana prapolską. Wiedzę swą oparł autor na pracy Józefa Kostrzewskiego, *Pradzieje Pomorza*, opublikowanej w 1966 r., będącej już w tej mierze tylko pozycją historiograficzną⁹. Podobnie stało się w pracy Władysława Makarskiego o pograniczu polsko–ruskim. Badacz ten, znając prace wybitnych krakowskich archeologów Kazimierza Godłowskiego i Michała Parczewskiego o początkach osadnictwa słowiańskiego w dorzeczu Wisły i Odry, nadal wywodzi Słowian z kultury łużyckiej, łącząc z kulturą przeworską i Wenetami, a w swoich ustaleniach opiera się na zdezaktualizowanych już dziś artykułach *Słownika Starożytności Słowiańskich* i widzi np. za Aleksandrem Krawczukiem kolebkę Słowian zachodnich w okolicach Kalisza¹⁰.

To wszystko powoduje, że historycy mediewiści nieświadomie sięgają po prace zdezaktualizowane lub o miernej wartości, pełne kuriozalnych informacji. Do takich refleksji przywiodła mnie lektura wspomnianej wyżej pracy Jana Powierskiego. Jej najobszerniejszą część poświęcił Autor

⁶ Ł. i J. Okuliczowie, *Tło osadnicze wyprawy św. Wojciecha do Prus. Realia archeologiczne i perspektywy badawcze*, „Studia Warmińskie” 30, 1993, s. 100–101; Ł. Okulicz, *Dzieje Prusów*, Wrocław 1997, s. 165–168.

⁷ J. Sadowska–Topór, *Pomosty w dolinie Dzierzgoni — badania po 100 latach*, KHKM, 44, 1996, 4, s. 387–393, tam starsza literatura. Podana na s. 391 wiadomość o datowaniu grodziska w Kwietniewie (st. 2) na wczesne średniowiecze niestety nie jest pełna. Gród ten został wzniesiony przez ludność kultury łużyckiej i zdaniem jego badaczy (M. F. Jagodziński, M. Jonakowski, Z. Sawicki, G. Stasielowicz, *Grodzisko w Kwietniewie, gm. Rychliki, st. 2(24) — wyniki badań wykopaliskowych*, w: *Adalbertus. Wyniki programu badań interdyscyplinarnych*, red. P. Urbańczyk, Warszawa 1998, s. 49–79) miejsce to zostało ponownie zasiedlone w okresie wpływów prowincjonalno–rzymskich, a następnie we wczesnym średniowieczu, kiedy miało być drugi raz umocnione wałem drewniano–ziemnym, prawdopodobnie o konstrukcji rusztowej. Ta ostatnia faza datowana jest wyłącznie za pomocą skromnego ilościowo inwentarza skorup na X–XIII w. Opis rzekomego wczesnośredniowiecznego wału jest tak enigmatyczny, że na dobrą sprawę nic z niego nie wynika, zwłaszcza że autorzy nie uznali za celowe podanie wyników badań węgla radioaktywnego z pobranych próbek drewna. Drugie grodzisko w Kwietniewie, st. 1(23), datowane jest na przełom X i XI w., mimo że daty radiowęglowe (moim zdaniem mało wartościowe dla wczesnego średniowiecza) mieszczą się między rokiem 700 a 1200; G. Stasielowicz, *Wyniki badań wykopaliskowych przeprowadzonych na grodzisku w Kwietniewie, st. 1(23) w 1994 r.*, *ibid.*, s. 199–208. Natomiast inny pomost (I), wg ustnej informacji P. Urbańczyka, jest datowany na schyłek wczesnej epoki brązu lub początek epoki żelaza. Patrz J. Sadowska–Topór, „*Pomosty*” w *dolinie Dzierzgoni na podstawie badań archeologicznych z lat 1994–1996*, *ibid.*, s. 81–86.

⁸ W rzeczywistości praca ukazała się w sprzedaży na początku 1998 r.

⁹ J. Tredor, *Toponimia powiatu wejherowskiego*, „Pomorskie monografie toponomastyczne” nr 14, Gdańsk 1997, s. 9.

¹⁰ W. Makarski, *Pogranicze polsko–ruskie do połowy wieku XIV. Studium językowo–etniczne*, Lublin 1996, na przykład s. 21, 32, 54, 121. Zob. E. Kowalczyk (rec.), KH 105, 1998, 3, s. 115–121.

rozbiorowi falsyfikatu mogileńskiego, a wobec ubóstwa źródeł pisanych sięgał w swych rozważaniach po literaturę archeologiczną, nie zdając sobie chyba do końca sprawy z poziomu niektórych prac, z zawartych w nich błędów, wreszcie z wartości ustaleń powziętych w znacznej części wyłącznie po badaniach sondażowych, a więc mocno niepewnych. Efekty tego są dość optakane i wymagają szybkiego sprostowania, aby nie upowszechniły się w kolejnych publikacjach historycznych.

Pierwszym niepokojącym sygnałem była już wcześniejsza praca tego Autora poświęcona Bolesławowi Śmiałemu¹¹. Omawiając w niej dzieje północno-wschodniego Mazowsza, a konkretnie obszaru położonego wokół Wizny w XI w., Powierski sięgnął po pracę Marii Miśkiewicz o Mazowszu płockim¹² i na podstawie zamieszczzonej w niej mapki nr 2 „Osadnictwo wczesnośredniowieczne na Mazowszu północnym i północno-wschodnim” podbudował tezę o rzekomym władztwie książąt ruskich w tym rejonie w XI w. Co więcej, Autor ten zarzucił Aleksandrowi Kamińskiemu i Janowi Tyszkiewiczowi, że w swoich pracach nie uwzględnili śladów osadnictwa ruskiego. Do problematyki wiskiego terytorium grodowego wrócił Autor w drugiej pracy (s. 148), przyjmując za fakt dowiedziony przekazanie Wizny książętom ruskim w 1145 r., mimo że jest on podawany w literaturze przedmiotu w wątpliwość, gdyż darczyńca, Władysław II został już w roku następnym wypędzony z Polski, a władzę przejął właściciel Wizny, Bolesław Kędzierzawy¹³. Żadne źródło nie zanotowało daty powrotu utraconej Wizny, a z żywota biskupa płockiego Wenera wiemy, że w 1170 r. Wizna była dowodnie od dłuższego czasu zarządzana przez kasztelana Bolesę, który wstawił się pokojowymi kontaktami z Prusami (Jaćwingami).

Tymczasem Maria Miśkiewicz, z sobie tylko znanych powodów, oznaczając Wiznę jako gród polski, całemu pozostałemu osadnictwu (czyli pięciu stanowiskom, podczas gdy w rzeczywistości jest ich znacznie więcej) nadała charakter ruski. Stanowiska te to grodzisko w Rusi-Samborach (nr 62) i cztery cmentarzyska (nr 64–67) w Kokoszkach, Kotowie-Placu, Pieńkach-Grodzisku i Jedwabnie. Są to tak zwane cmentarzyska mazowieckie, z grobami w obudowach kamiennych i żaden pochodzący z nich zabytek nie upoważnia do twierdzenia o ich ruskim charakterze¹⁴, zresztą poza wspomnianą mapą autorka nigdzie więcej o tym nie pisze.

Skąd zatem mógł się wziąć pomysł o ruskim osadnictwie tego regionu? Rzecz moim zdaniem zasadza się na błędnej interpretacji nazw dwóch wsi Samborów i Rusi, na których obszarze lokowane jest wspomniane wyżej grodzisko. Złudzeniu temu uległ przed laty Aleksander Kamiński pisząc, iż Ruś „stanowić mogła — jeżeli istniała w średniowieczu — osadę służebną, obsługującą obydwa grody [tzw. Wiznę i Ruś-Sambory — E.K.], zamieszkałą przez jeńców lub brańców ruskich, a może osadników, sprowadzonych tu w krótkim okresie władania ziemią wiską w XII w. przez książąt ruskich”¹⁵. Domniemanie to szybko weszło do literatury toponomastycznej¹⁶, mimo że nazwa „Ruś” pojawiła się w źródłach pisanych dopiero w 1660 r. i wedle Jerzego Wiśniewskiego powstała jako

¹¹ J. Powierski, *Kryzys rządów Bolesława Śmiałego*, Gdańsk 1992, s. 7, przyp. 26, 27.

¹² M. Miśkiewicz, *Mazowsze płockie we wczesnym średniowieczu*, Płock 1982. Druga przywołana przez J. Powierskiego praca M. Miśkiewicz, *Mazowsze wschodnie we wczesnym średniowieczu*, Warszawa 1981 nie zawiera niczego o osadnictwie w ziemi wiskiej, poza tym że autorka trzy razy wymienia gród w Wiźnie (s. 16, 122) i kasztelana wiźnieńskiego (!) (s. 22). Czwarty raz gród (nr 264) ten pojawia się na mapie nr 3 wraz z grodem w Rusi-Samborach (nr 263), który jest mylnie ułokowany na lewym brzegu Biebrzy, przy ujściu Supraśli.

¹³ A. Kamiński, *Wizna na tle pogranicza polsko-rusko-jaćwieskiego*, „Rocznik Białostocki” 1, 1961, s. 25; por. H. Łowmiański, *Początki Polski. Z dziejów Słowian w I tysiącleciu n.e.*, t. 3, Warszawa 1967, s. 144–145, t. 6, cz. 1, Warszawa 1985, s. 150 przyp. 277.

¹⁴ Patrz L. Rauhut, *Wczesnośredniowieczne cmentarzyska w obudowie kamiennej na Mazowszu i Podlasiu*, „Materiały starożytne i wczesnośredniowieczne” 1, 1971, s. 616–619; Por. J. Bieniak, *Państwo Mieclawa*, Warszawa 1963, s. 176, przyp. 455. Wspomniane cmentarzyska są datowane na XII–XIII w. i w żaden sposób nie można ich odnieść do XI w., przynajmniej w świetle dotychczasowych ustaleń.

¹⁵ A. Kamiński, op. cit., s. 40.

¹⁶ I. Halicka, *Nazwy miejscowe środkowej i zachodniej Białostoczczyzny. Dzierżawcze, patronimiczne i rodzinne*, Warszawa 1976, s. 149–150; por. H. Modrzewska, *Osadnictwo obcoetniczne i innoplemienne w Polsce wczesnego średniowiecza*, Warszawa 1984, s. 28; W. Makarski, op. cit., s. 266, mapa 4, z tym że o żadnym władztwie Litwy na tym obszarze nie ma mowy.

rezultat przesiedlenia chłopów z Podlasia w XV w.¹⁷, a nazwa „Sambory”, wiązana niegdyś z typem umocnienia obronnego pochodzi w rzeczywistości od „Venceslao alias Szambor de Vysna”, który w 1428 r. dostał w Wierciszewie nadanie. Nazwa powstała tu wsi, Sambory, pojawia się w 1439 r. Dodajmy też, iż nazwa osobowa „Sambor” jest obca ruskiemu nazewnictwu osobowemu¹⁸. Jak widzimy, żadna z dwu nazw nie ma nic wspólnego z grodziskiem datowanym na XII–XIV w.¹⁹

Wróćmy jednak do ostatniej pracy Jana Powierskiego. Wykorzystane w niej dane archeologiczne odnoszą się głównie do grodzisk jako takich i do pozyskanego w trakcie ich badań materiału zabytkowego. Podstawą wiedzy archeologicznej Autora są przede wszystkim *Mapa grodzisk w Polsce. Grodziska Mazowsza i Podlasia*, wspomniana wyżej praca Marii Miśkiewicz o Mazowszu płockim oraz odwołania do *Informatora Archeologicznego* i innych publikacji archeologicznych.

Zupełnie nie wiem, skąd Autor wzięt wiadomość o położeniu grodziska w Grudusku (s. 171) „niemal na wododziale Wkry i Narwi”. Obiekt ten leży nad dopływem Łydyni i jeżeli zachodziła potrzeba wspomnienia o dziale wodnym, to byłby to dział wodny Łydyni i Węgierki, czyli Wkry i Orzyca. Trudno też zgodzić się z Autorem, że gród w Stupsku (s. 193) bronił przeprawy przez Wkrę, z tej prostej przyczyny, że leżał on w odległości około 20 km od tej rzeki. Znaleziony na grodzisku w Serocku dirhem (dlaczego mużułmański?) nie pochodzi z XII w. i w żaden sposób nie wskazuje na zachodni i wschodni kierunek kontaktów handlowych (s. 172). Po pierwsze nie był to już dirhem, a wykonana z niego zawieszka. Dirhemy napływały na obszar Polski głównie od strony Bałtyku, w znacznie mniejszym stopniu szlakiem bużańskim z Kijowa²⁰. Ich napływ ustał już w latach siedemdziesiątych X w., aby ożywić się na krótko w latach 990–1010. Wspomniana zawieszka, sądząc ze zdania: „na terenie grodziska znaleziono również dirhem arabski z otworem do zawieszania”, pochodziła bądź z hałdy wykopu, bądź z powierzchni grodziska i nie można jej pewnie powiązać z żadnym okresem funkcjonowania grodu, mieszczącym się w przedziale XI–XIII w.²¹ Znalezione w miejscu domniemanego grodziska w Sierpcu (s. 177), wzmiankowane w 1876 r. mury obronne (?) z całą pewnością nie łączą się z obiektem wczesnośredniowiecznym.

Sprawa Osielska, jedyne grodu falsyfikatu mogileńskiego, który oparł się identyfikacji, stała się również przedmiotem dociekań Jana Powierskiego. Autor rozważa możliwość powiązania Koziełska z grodziskiem w Nidzgorze (s. 178), nie wiedząc, że została już ona wskazana przez Marka Dulnicza. W recenzji z pracy tego ostatniego badacza zwróciłam uwagę na nieprawdopodobieństwo takiej identyfikacji, w świetle znanego mi datowania tego obiektu na VI–VIII w.²² Pisząc to, nie znałam jeszcze nie opublikowanych wyników ostatnich badań, które sugerują, że w trakcie poprzednich prac wykopaliskowych doszło do przeinterpretowania charakteru obiektu, znalezisk i ich chronologii.

Jan Powierski wysunął kolejną propozycję powiązania Osielska z Bielskiem (s. 178–179), zwracając uwagę, że w miejscowości tej nie ma wszakże grodziska, co nie oznacza, że kiedyś nie było tu grodu. Najbliższy obiekt położony jest w odległym o kilka kilometrów Mokrzsku i do tej pory

¹⁷ *Lustracje województwa mazowieckiego XVII wieku*, cz. 2: 1660–1661, wyd. A. Wawrzyńczyk, Warszawa 1989, s. 169 „wieś Wierciszew alias Russ”; por. J. Wiśniewski, *W sprawie badań nad pograniczem Jaćwieży*, PH 48, 1957, 2, s. 325, przyp. 26; idem, *Początek i rozwój nowego osadnictwa w ziemi łomżyńskiej w końcu XIV i w XV wieku*, „Studia Łomżyńskie” 1, 1989, s. 26, przyp. 17; C. Brodzicki, *Początki osadnictwa Wizny i ziemi wiskiej na tle wydarzeń historycznych w tym regionie Polski (do 1529 roku)*, Warszawa 1994, s. 99, 247–248. Moim zdaniem nastąpiło to później.

¹⁸ E. Kowalczyk, „Nazwy obronne” *Słup, Samborza i Zawada a zagadnienie obrony stałej ziem polskich w średniowieczu*, Warszawa 1992, s. 173, 179 przyp. 2.

¹⁹ *Informator archeologiczny. Badania rok 1984*, Warszawa 1985, s. 142–143. Jest to datowanie wstępne.

²⁰ W. Łosiński, *Chronologia, skala i drogi napływu monet arabskich do krajów europejskich u schyłku IX i w X w.*, „Slavia Antiqua” 34, 1993[1994], s. 30–31.

²¹ B. Zawadzka–Antosik, *Badania na grodzisku wczesnośredniowiecznym w miejscowości Serock, pow. Nowy Dwór Mazowiecki*, „Wiadomości Archeologiczne” 33, 1968, 3–4, s. 364. Natomiast w warstwie z ostatniej fazy znaleziono denar krzyżowy z połowy XI w., co doskonale ilustruje słabość datowania przy pomocy tzw. wyznaczników chronologicznych, za jakie przez lata uchodziły monety.

²² M. Dulnicz, *Sieć grodowa Mazowsza Płockiego w XI w.*, w: *Lokalne ośrodki władzy państwowej w XI–XII wieku w Europie Środkowo-wschodniej*, red. S. Mozdziuch, Wrocław 1993, s. 47–61; E. Kowalczyk (rec.), KHKM 42, 1994, 3–4, s. 376.

datowany był na XI w. Tymczasem badania dendrochronologiczne wykazały, że obiekt ten został wzniesiony na początku X w.²³ Dowodnie też do początku tego wieku można odnieść po badaniach dendrochronologicznych powstanie grodu w Raciążu²⁴.

Jeszcze inaczej rzecz się ma z grodziskiem w Ciechanowie (s. 181). Stwierdzone tu występowanie starszej ceramiki, datowanej na VII w., odnosi się nie do grodu, a jak sądzę do poprzedzającej go osady otwartej, bowiem w żadnej publikacji nie powiązano jej z najstarszą fazą grodową²⁵. Podobnie jest w przypadku grodziska w Woli Szydłowskiej (s. 190–191). Odnalezione skorupy, datowane na VII–VIII w., pochodzą z osady otwartej, poprzedzającej budowę grodu, która wedle ostatnich ustaleń dendrochronologicznych nastąpiła na początku X w.²⁶ Pomijam już sprawę tak wczesnego datowania skorup w obecnym stanie wiedzy o Mazowszu.

Znacznie bardziej skomplikowane jest zagadnienie dwóch ośrodków grodowych w ziemi dobrzyńskiej: Steklina, poświadczona jednostkowo w falsyfikacie mogileńskim i odległego o 10 km Kikołu, znanego tylko z 1236 r., do którego, wedle ustaleń Stanisława Arnolda zaakceptowanych przez kolejnych badaczy, miał być przeniesiony ośrodek władzy. W chwili pisania poświęconego obu grodom fragmentu pracy Powierski nie dysponował nowszymi ustaleniami archeologicznymi (s. 176–177). Obecnie jesteśmy w znacznie lepszej sytuacji, ukazała się bowiem praca poświęcona osadnictwu ziemi chełmińsko–dobrzyńskiej²⁷.

Gród w Steklinie można pewnie identyfikować z grodziskiem położonym w tej miejscowości (dawniej w Niedźwiedziu), datowanym na XI–XII w. Natomiast w przypadku Kikołu sprawa się komplikuje. Wbrew temu, co napisał Jan Powierski, w Kikole nie mamy grodziska wczesnośredniowiecznego. Co więcej, z okresu przed XIII w. zanotowano tu tylko jedną domniemaną osadę, datowaną do tego na XI w., o ile wyniki badań archeologicznych przyjmiemy za wiarygodne. Na uwagę zasługuje natomiast grodzisko w Piotrkowie, datowane na XI w. Jest dość prawdopodobne, że może to być wczesnośredniowieczne Mazowsze, wieś dowodnie od początku XIII w. należąca do biskupstwa płockiego. Mało tego, w świetle przeprowadzonych badań terenowych okazuje się, że gród w Steklinie leży na peryferiach osadniczych, w otoczeniu zaledwie kilku osad, wyraźnie oddzielonych pustką osadniczą od strefy nadwiślańskiej. Najstarsze osadnictwo to pięć osad lub domniemych osad, istniejących między VII a X w. W XI–XII w. liczba osad zwiększa się. Pojawia się osiem nowych pewnych lub domniemych osad. Być może należałoby zadać pytanie, czy wzniesienie grodu w Steklinie było bardziej motywowane potrzebami administracyjno–fiskalnymi, czy też kontrolą szlaku idącego na północ w stronę Bałtyku.

Niestety na przestarzałej literaturze, zapewne na przywołanych w przypisie 494 pracach Jerzego Antoniewicza, opiera się wiadomość o trzech grodziskach wczesnośredniowiecznych nad Nidą (Działdówka) (s. 193–194). W Działdowie, jak dotąd, nie odnaleziono grodziska wczesnośredniowiecznego, a początki założenia obronnego pod zamkiem krzyżackim można datować na połowę XIV w.²⁸ Kolejne grodzisko w Księżym (a więc książeńskim) Dworze, całkowicie odbiega budową przestrzenną od grodzisk mazowieckich, formą przypominając raczej gródki stożkowe z XIV w. Wedle wszelkiego prawdopodobieństwa są to pozostałości obronnego dworu krzyżackiego, wzmiankowanego przed 1400 r. jako „Hof zu Soldau”, a od 1557 r. jako „Niederhof”²⁹. Polska nazwa mogła być

²³ *Grodziska*, s. 83; M. Dulinicz, op. cit., s. 139.

²⁴ L. Gajewski i in., *Badania sondażowe grodzisk Mazowsza i Podlasia*, „Sprawozdania Archeologiczne” 22, 1970, s. 152–153; M. Dulinicz, op. cit., s. 139.

²⁵ I. Górska, *Badania sondażowe na Farskiej Górze w Ciechanowie*, „Wiadomości Archeologiczne” 34, 1969, 3–4, s. 440; L. Gajewski i in., op. cit., s. 153–155.

²⁶ *Grodziska*, s. 161; M. Dulinicz, op. cit.

²⁷ W. Chudziak, *Zasiedlenie strefy chełmińsko–dobrzyńskiej we wczesnym średniowieczu (VII–XI wiek)*, Toruń 1996. Praca ta nie obejmuje całego obszaru ziemi dobrzyńskiej, a autor uchylił się od powiązania ustaleń archeologicznych z danymi źródeł pisanych.

²⁸ M. Milewska, *Sprawozdanie z badań archeologicznych prowadzonych na zamku w Działdowie w latach 1981–1989*, Warszawa 1990 (mszp. w archiwum Państwowej Służby Ochrony Zabytków w Ciechanowie). Co prawda w corocznych sprawozdaniach z badań, ukazujących się w *Informatorze Archeologicznym* podawano początek XIV w., ale po analizie całości materiału datowanie zmieniono.

²⁹ F. Gause, *Geschichte des Amtes und der Stadt Soldau*, Marburg 1958, s. 9.

utworzona po 1525 r. Tak naprawdę tylko obiekt z Nowego Dworu, zapewne dawny Nick, może być uznany za grodzisko wczesnośredniowieczne³⁰. Jego badania rozpoczęto w 1997 r. i bardzo wstępne datowanie zamyka się między drugą połową XI a XIII w.³¹

Również co do znalezionej w Działdowie pojedynczej srebrnej monety (s. 193) można tylko podejrzewać, że była denarem krzyżowym z XI w., bowiem nikt z badaczy jej nie widział, a klasyfikacja pochodzi od Emilii Sukertowej-Biedrawiny, która nie była numizmatykiem, co zaznaczyli autorzy cytowanej przez Powierskiego publikacji.

Nie ma grodziska w Tarczynie (s. 194), a w Tarczynach, które leżą od grodziska w Nowym Dworze nie w sporej odległości, a około 15 km na północ, czyli nieco bliżej niż domniemane grodzisko w Działdowie. Badania wykopaliskowe z 1975 r. (materiały i dokumentacja zaginęły), pozwoliły na jego wstępne datowanie na XI–XII w. Na leżącej przy nim osadzie, badanej w drugiej połowie lat siedemdziesiątych, jak wynika ze sprawozdania, wystąpiła pochodząca z VII–X w. ceramika bałtycka (czyli pruska) i wczesnosłowiańska o cechach pomorskich, a później (od XI w.) już tylko ceramika charakterystyczna dla Mazowsza³². Leżące około 6 km na zachód od Tarczyn grodzisko w Trzcinie było badane w 1975 r. Pochodzące z tych wykopalisk materiały nie zostały opublikowane. Brak o nich nawet wzmianki w *Informatorze Archeologicznym*, a uzyskane informacje wskazują na jego dużo późniejszą metrykę. Zatem, sugerowana przez Autora rola obu obiektów — „pruskie strażnice wczesnośredniowieczne o długotrwałym użytkowaniu” — jest w tym kontekście co najmniej dyskusyjna. Nie jest wykluczone, że opracowanie ocalałych resztek z tych wykopalisk (również z położonego dalej na północ Domkowa) oraz podjęcie nowych badań zmusi badaczy do ponownego rozpatrzenia nielicznych wzmianek o uzależnieniu jakiegoś obszaru pruskiego przez Bolesława Chrobrego, o czym przed laty pisał sam Autor.

Nie ma też żadnego grodziska w Zimnej Wodzie (s. 194). Wiadomość tę wziął Autor zapewne z *Mapy grodzisk w Polsce*. O tej mistyfikacji, na którą dali się nabrać również uczeni niemieccy, pisałam już w pracy o wałach podłużnych³³. Obiekt ten to wał podłużny zwany Szwedzkim Wałem, jeszcze dziś liczący ponad 3 km długości. Jest to budowla wielofazowa, z całą pewnością wzniesiona przez stronę mazowiecką, co potwierdziły badania wykopaliskowe³⁴. Nieco dalej na południe, w odległości około 10 km, na północnym brzegu Oryca, znajduje się kolejny mazowiecki wał podłużny, wzniesiony dla obrony znanego z dokumentów z pierwszej połowy XIV w. brodu Sgiersk na Orzycu³⁵, identycznego ze wspomnianym w 1413 r. „passus in Comorowigrod”³⁶, co Autor przeoczył (s. 184). Ta ostatnia nazwa pochodzi nie od komory celnej, jak sądzi Autor, a od staropolskiej nazwy osobowej Komor — „komar” i wskazuje, moim zdaniem, nie na istnienie krzyżackiej strażnicy, a na umocnienie mazowieckie, którego budowniczym lub zarządcą była osoba o tym imieniu. Niemiecka nazwa tego miejsca brzmi „Mucolburg” („Mucelburg”, „Mockenberg” itp.) i jest typową kalką nazwy polskiej, na co Autor również nie zwrócił uwagi.

³⁰ E. Kowalczyk, *Z badań nad pograniczem mazowiecko-pruskim i krzyżackim*, KHKM 45, 1997, 3–4, s. 385–389.

³¹ Badania prowadzili Andrzej Moszczyński i Marek Dulnicz z IAE PAN w Warszawie.

³² *Informator Archeologiczny. Badania rok 1979*, Warszawa 1980, s. 270–271. Sprawozdania z tych badań nie były regularnie nadsyłane do *Informatora Archeologicznego*.

³³ *Mapa grodzisk w Polsce*, red. W. Antoniewicz, Z. Wartofłowska, Wrocław 1964, obiekt III–H 51. Praca ta jest pełna żenujących pomyłek; E. Kowalczyk, *Systemy obronne wałów podłużnych we wczesnym średniowieczu na ziemiach polskich*, Wrocław 1987, s. 131; H., G. Mortensen, R. Wenskus, *Historisch-geographischer Atlas des Preussenlandes*, Lieferung 3, Wiesbaden 1973, mapa *Vorgeschichtliche und mittelalterliche Wehranlagen*.

³⁴ E. Kowalczyk, *Wały podłużne pogranicza mazowiecko-pruskiego „Mazowsze”*, 1994, 1, s. 1–5.

³⁵ E. Kowalczyk, *Topografia granicy mazowiecko-krzyżackiej w świetle ugody granicznej z listopada 1343 roku*, KH 99, 1992, 1, s. 41–42; eadem, *Wały*; eadem, *Szlaki drogowe w puszczy na pograniczu mazowiecko-pruskim w średniowieczu*, KH 106, 1999, 1 (w druku).

³⁶ E. Kowalczyk, *Komorówgród — zaginiony gród na pograniczu mazowiecko-pruskim?*, w: *Concordia. Studia ofiarowane Jerzemu Okuliczowi-Kozarynowi w sześćdziesiątą piątą rocznicę urodzin*, Warszawa 1996, s. 159–161. Publikacja ta nie była dostępna w księgarniach; eadem, *Szlaki drogowe*.

Wymienione przez Jana Powierskiego grody rozpatrywane są w kontekście przebiegu szlaków drogowych. I tu muszę przejść do części pracy, którą Autor oparł na ewidentnym współczesnym fałszerstwie, dokonanym przez „historyka”, grasującego w latach osiemdziesiątych w Ciechanowie. Fałszerstwu temu dali się zwieść najwybitniejsi badacze dziejów Mazowsza, czemu dano wyraz w *Nowym Kodeksie Dyplomatycznym Mazowsza*, zamieszczając dokumenty nr 49a i 98³⁷. Sprawę wyjaśnił przed kilku laty Henryk Rutkowski³⁸. Rzecz idzie o przywoływaną kilkakrotnie przez Autora „drogę wyszyńską, zwaną wcześniej stupską” i o „drogę makowską zwaną wcześniej sypniewską” oraz o najstarsze dzieje Ciechanowa (s. 186–188, 195). Nie negując ukazanego przez Jana Powierskiego przebiegu tych dróg, choć moim zdaniem ta pierwsza szła raczej w stronę Grzebska i brodu Sgiersk, należy przy ich wyznaczaniu zapomnieć o wspomnianych wyżej fałszerstwach.

Na zakończenie tej wypowiedzi trzeba z przykrością stwierdzić, że ta cenna i bardzo potrzebna publikacja została wydana bardzo niestarannie. Absolutnie naganna jest strona redakcyjna. Zapewniam panią redaktor Krystynę Skrzypkowską-Łutowicz, że język polski nie zna przenoszenia wyrazów w formie Ło-wmiański, Potkański (s. 113), Potk-ański (s. 131) i wielu, wielu innych równie błędnych przykładów. Liczba linijek tekstu na stronie powinna być taka sama, a tekst powinien zaczynać się i kończyć na tej samej wysokości (por. s. 66 i 118). I nie ma tu co zwać winy na skład komputerowy, bo jeśli został zastosowany zły program, to zadaniem redaktora było naprawić jego błędy. Pominę błędy korektorskie, zwłaszcza w datach i numerach stron, bo te zdarzają się w każdej pracy i są istotnie trudne do wychwycenia. Natomiast bardzo życzyłabym sobie, aby kolejny tom tej interesującej pracy nie rozpadł się na pojedyncze kartki, tak jak to się stało z obecnym, już w trakcie jego przeglądania.

* * *

³⁷ *Nowy Kodeks Dyplomatyczny Mazowsza*, cz. 2: *Dokumenty z lat 1248–1355*, wyd. I. Sułkowska-Kuraś, S. Kuraś przy współudziale K. Pacuskiego i H. Wajsa, Wrocław 1989.

³⁸ H. Rutkowski, *Rocznik Ciechanowski jako mistyfikacja*, KH 98, 1991, 4, s. 75–82; Patrz również K. Pacuski, *Początki osad na obszarze dzisiejszego miasta Ciechanowa w świetle źródeł pisanych*, „Zapiski Ciechanowskie” 8, 1992, s. 70.